

# Włodzimierz Wójcik

---

## Karol Kuryluk : redaktor "Sygnałów" i "Odrodzenia"

---

Rocznik Prasoznawczy 5, 69-75

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Wójcik

## Karol Kuryluk – redaktor „Sygnałów” i „Odrodzenia”

---

*Przypisuję wielkiemu humaniście -  
Profesorowi Czesławowi Kupisiewiczowi*

### STRESZCZENIE

*Niniejszy artykuł prasoznawczy zajmuje się dziejami periodyku „Sygnały” (1933-1939) wychodzącego we Lwowie w latach trzydziestych minionego wieku. Także historią tygodnika „Odrodzenie” (1944-1950) powołanego do życia w Lublinie tuż po wypędzeniu Niemców z okupowanej Polski. W wywodzie scharakteryzowany jest profil ideowy wymienionych pism, opisana jest częstotliwość ukazywania się poszczególnych numerów i omówione ważniejsze publikacje w nich zawarte. Dużo miejsca poświęca autor niniejszego tekstu osobom wspierającym te pisma i współpracownikom ogłaszającym swoje teksty na ich łamach. W centrum uwagi niniejszego wywodu znajduje się osobowość redaktora naczelnego tych pism – Karola Kuryluka. Jest to człowiek lewicy, ale nie komunista. Człowiek duchowo zakorzeniony w narodowej tradycji, otwarty jednocześnie na Europę i świat.*

**SŁOWA KLUCZOWE:** prasoznawstwo, periodyk, tradycja, nowatorstwo, lewica, redaktor

### I

W dziejach polskiej dwudziestowiecznej prasy polskiej i polskiej publicystyki kulturalnej ważne miejsce zajmuje Karol Kuryluk. Jest to dla mnie postać szczególnie bliska z kilku powodów. Przede wszystkim zaraz po wojnie, jako nastolatek byłem zapalonym czytelnikiem „Odrodzenia”. W latach uniwersyteckich na seminarium Kazimierza Wyki przez wiele spotkań referowałem problematykę periodyku „Sygnały” redagowanego przez Kuryluka w latach trzydziestych. W czasie spotkań fazy odnowy października 1956 podobała mi się kultura osobista Kuryluka jako człowieka spolegliwego, rzeczowego i całkiem „normalnego”. Nie miał w sobie wyniosłości i sztywności dygnitarskiej.

Karol Kuryluk urodził się 27 października 1910 r. w Zbarażu, a więc już ponad sto lat temu. Zmarł nagle 9 grudnia 1967 w Budapeszcie. Mówimy o nim jednym tchem, ale jednak dość schematycznie: polski dziennikarz i wydawca, założyciel i redaktor naczelny lwowskich „Sygnałów” (1933-1939) i „Odrodzenia” (1944-1948); społecznik i działacz kulturalny, minister kultury (1956-1958) i ambasador PRL w Austrii (1959–1964). To wszystko jest prawdą. Ale przecież te zdania oznajmujące nie są w stanie wyrazić całego bogactwa walorów osobowości i charakteru tego człowieka, zrodzonego i uformowanego w kulturze i obyczajowości południowo-wschodniej przedwojennej

Polski Kresowej. Ocena tej osobowości znajdzie się w dalszych częściach niniejszego wywodu.

Pochodzi ze środowiska ludzi prostych. Ludzi pracy fizycznej. Urodził się jako najstarszy syn przedsiębiorcy budowlanego, człowieka wysokiej kultury, Franciszka Kuryluka (1884–1960) i Łucji Kuryluk, z domu Pańczyszak (1886–1967). Należał do pokolenia ludzi urodzonych jeszcze pod zaborami. W dorosłe życie wkraczał już w Polsce w pełni niepodległej. Skończył szkołę średnią i w roku 1930 otrzymał świadectwo dojrzałości w bardzo solidnym państwowym gimnazjum imienia Henryka Sienkiewicza w Zbarażu. Jego młodszy o dziewięć lat brat Władysław również zdobył solidne wykształcenie. Został uznanym germanistą.

Kuryluk uzyskał niewielkie stypendium państwowe i jesienią 1930 rozpoczął studia na wydziale polonistyki Uniwersytetu Lwowskiego. Doskonale poznał języki ukraiński, rosyjski i niemiecki. Zdolny i pracowity, piął się do światła wiedzy poprzez gromadzenie i czytanie wartościowych książek. Uformował imponujący księgozbiór. Było więc rzeczą naturalną, że aby zebrać na to odpowiednie środki, dorabiał korepetycjami. Sam niezamożny, żywo interesował się losem potrzebujących wsparcia. Zwłaszcza młodego pokolenia. W 1931 poznał pisarkę Halinę Górską i zaangażował się w jej „akcję Błękitnych”. Ten zespół młodej polskiej inteligencji pomagał dzieciom biedoty, pracując w charakterze wychowawców w świetlicy dla bezdomnych uliczników.

Na uniwersytecie protestował przeciwko „gettu ławkowemu” (dla studentów pochodzenia żydowskiego) i stawał w obronie żydowskich i ukraińskich kolegów szykanowanych i bitych przez endeckich bojówkarzy. W 1936 Kuryluk współorganizował lwowski Zjazd Pracowników Kultury. Do prezydium honorowego zostali zaproszeni Maksym Gorki, Romain Rolland i Henryk Mann. W Zjeździe uczestniczyli między innymi Stefan Czarnowski, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Broniewski. O tej fazie życia Kuryluka tak pisała Zofia Lissa – wybitny muzykolog polski, współpracowniczka Kuryluka w latach trzydziestych XX wieku – we wspomnieniu „Muzyka dla Karola”:

Spotykałam [...] Karola Kuryluka w gorące dni Lwowa, w roku 1936, zwłaszcza w dniach lwowskiego Kongresu Kultury. W sali związku tramwajarzy, na dalekim lwowskim Zamarstynowie, w entuzjazmie i euforii po słynnych przemówieniach Dembińskiego, Wasilewskiej, Krahelskiej, Zegadłowicza w Teatrze Wielkim, migąła mi tylko w tłumie od czasu do czasu twarz Kuryluka. Nie czas był na rozmowy, można było tylko sobie uścisnąć ręce, uśmiechnąć się, ucieszyć<sup>1</sup>.

W listopadzie 1933 założył wraz z Haliną Górską i grupą zaprzyjaźnionych studentów (Tadeusz Banaś, Aleksander Baumgarten, Stefan Kawyn, Andrzej Kurczkowski, Bolesław Lewicki, Marian Promiński, Stanisław Rogowski) społeczno-kulturalny magazyn „Sygnały”. Przez krótki okres redagował pismo z poetą Tadeuszem Hollenderem, następnie został redaktorem naczelnym.

Pierwszy numer „Sygnałów” (listopad, 1933) otwierała deklaracja: „Wchodzimy na świat bez programu! Nie chcemy wypowiadać szumnych słów i hasel ani stawiać papierowych granic, tężejących potem w mur, o który musielibyśmy kiedyś tłuc bez-

1 Z. Lissa, *Muzyka dla Karola*, [w:] *Książka dla Karola*, Warszawa 1984, s. 78.

radnie głowami. [...] Razem nie stanowimy ani lewicy, ani prawicy. Nie reprezentujemy też złotego środka społecznie czy literacko. Chcemy być po prostu ludźmi i to nam wystarcza”. W „Sygnałach” publikowała literacka młodzież Lwowa i okolic. Byli to: Erwin Axer, Stanisław Jerzy Lec, Czesław Miłosz, Debora Vogel, Mirosław Żuławski. O profilu ideowo-artystycznym pisma świadczy fakt, że Kurylukowi udało się w niezbyt długim czasie pozyskać pisarzy tej klasy co Maria Dąbrowska, Leopold Staff, Andrzej Strug, Julian Tuwim, Józef Wittlin, Bruno Schulz. Zebrana w „Księdze listów” korespondencja dowodzi, że autor „Sklepów cynamonowych” bardzo chętnie drukował swoje teksty w „Sygnałach”<sup>2</sup>. Kuryluk usilnie też starał się zdobyć przekłady twórców zagranicznych, ludzi o wyjątkowym autorytecie. Między nimi znajdowała się niemal cała elita pisarska Europy: Henri Barbusse, André Malraux, Carl von Ossietzky, Bertrand Russell, Upton Sinclair, wreszcie Paul Valéry.

Z dużym powodzeniem Kuryluk wydawał numery specjalne. Były one poświęcone między innymi kulturze żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej oraz bliskiej mu obyczajowości i kulturze lwowskiej. W 1938 bojówka Obozu Narodowo-Radykalnego zaatakowała redakcję „Sygnałów”. Kuryluk cudem tylko uniknął ciosu łomem w głowę. Mimo nękających rewizji, konfiskat, utarczek z cenzurą i pogarszającej się stale sytuacji finansowej, wydawał „Sygnały” do wybuchu wojny, a we wrześniu 1939 zdeponował je w archiwum Biblioteki Ossolineum (dziś Stefanyka). Po wojnie pismo zostało wysoko ocenione przez prasoznawców. W swoich studiach Andrzej Paczkowski zajmował się pismami Frontu Ludowego lat trzydziestych XX wieku. Pisał: „Najdłuższym wychodzącym było pismo lwowskie [„Sygnały”], które po wydaniu kilkunastu numerów w latach 1933-1934 zostało wznowione w lutym 1936 r. – a więc tuż przed „wypadkami lwowskimi”, które rozpoczęły wielką ofensywę lewicowej opozycji – i ukazywało się bez przerwy do września 1939 r., początkowo jako miesięcznik, a od lutego 1938 r. jako dwutygodnik. Redaktorem naczelnym i inicjatorem pisma był Karol Kuryluk, który zapewnił >>Sygnałom<< współpracę wielu wybitnych publicystów i pisarzy lewicy. Obok niego w redagowaniu pisma brali bezpośredni udział m.in. Adeusz Hollender, Tadeusz Banaś, Halina Górska i Marian Promiński. Pisywali stale m.in. Jan Brzoza, Wiktor Grosz, Jerzy Borejsza, Emil Zegadłowicz, a po zamknięciu „Poprostu” także Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski. „Sygnały” ukazywały się w nakładzie dochodzącym do 6000 egz., a rola, jaką odgrywał Lwów, będący jednym z centrów ruchu jednolitifrotowego, nadawała mu charakter ogólnokrajowy”<sup>3</sup>.

Ten ogólnokrajowy charakter pisma wynikał między innymi z tego, że jego istotny fundament zasadzał się na osobowości „naczelnego”, który był umysłowością daleko wychodzącą poza „lewicowość” i społecznikostwo, materializm dialektyczny, spór ideologiczny. Promieniowało z niego umiłowanie literatury i sztuki, dobra i piękna. Zofia Lissa pisała z zachwytem:

2 B. Schulz, *Księga listów*, red. J. Ficowski, Kraków 1975, s. 56-58.

3 A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 216-217.

Ceniłam go najbardziej za wyrozumiałość, za głębokie zrozumienie tego, iż sprawy nauki, mojej nauki, skromnej dziedziny – muzykologii, stały dla mnie zawsze na pierwszym miejscu, a te >>inne<<, o wiele większe i ważniejsze, którymi żyły m.in. i >>Sygnały<<, szły innymi torami. [...] Rozumieliśmy swoje stanowiska bez wielkich dyskusji i długich rozmów i wiedziałam, że Kuryluk mnie rozumie i nie potępia<sup>4</sup>.

## II

Na początku radzieckiej okupacji Lwowa Kuryluk pracował w redakcji „Czerwonego Sztandaru”. Nie trwało to jednak zbyt długo. Wnet został wyrzucony za opublikowanie w „Sygnałach” satyrycznego wiersza Tadeusza Hollendera „Dziś właśnie dzwonił do mnie Stalin”. W czasie niemieckiej okupacji Lwowa brał czynny udział w ruchu oporu. W 1942 wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Pracując w konspiracji, miał pod opieką tajną radiostację, a także podziemny ruch wydawniczy. Należał też do delegatury Armii Krajowej. Na jej zlecenie robił nasłuch radiowy i publikował biuletyny informacyjne. Będąc z natury pacyfistą, unikał bezpośredniej walki zbrojnej i koncentrował się na pomocy Żydom. Organizował ucieczki z lwowskiego getta, załatwiał kryjówek i fałszywe papiery, a w swoim pokoju sublokatorskim ukrywał Peppę Frauenglas i jej dwóch synów, Józefa i Mariana. Wiele lat po śmierci, w roku 2002 został odznaczony przez Yad Vashem medalem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata.

Wstąpił w związek małżeński z Miriam Kohány (1917–2001), poetką, pisarką i tłumaczką, która w czasie wojny zmieniła nazwisko na Maria Grabowska. Po wojnie publikowała pod nazwiskiem Maria Kuryluk. Po wojnie z tego związku urodziła się Ewa Kuryluk, artystka i pisarka, urodzona w roku 1946, oraz Piotr Kuryluk – urodzony w 1951 roku. Do tej fazy życia Kuryluka zapewne odnosi się wspomnienie Zofii Lissy:

Na kilka lat przed swoją śmiercią opowiadała mi Anna Kowalska o Karolu Kuryluku: po zajęciu Lwowa przez hitlerowców szedł pewnego razu przez park Stryjski, gdzie zobaczył na ławce młodą dziewczynę o kamiennej twarzy, takiej, jaką mają tylko ludzie idący na śmierć, ludzie dla których nie ma już wyjścia. Była to dziewczyna, której udało się wymknąć z getta lwowskiego. Kuryluk niewiele rozmyślając wziął tego człowieka do siebie do domu. Przechował przez całą okupację. Co to oznaczało dla człowieka związanego z ówczesnym ruchem oporu i to z jego lewym skrzydłem – tłumaczyć nikomu nie trzeba. Dziewczyna uchowała się przez całą okupację, do dziś żyje i pracuje w Polsce<sup>5</sup>.

Latem 1944 roku Kuryluk przeniósł się ze Lwowa do wyzwolonego od Niemców Lublina i zaczął publikować „Odrodzenie”. W 1945 przeprowadził się wraz z pismem do Krakowa, w 1947 do Warszawy. W tym czasie do autorów „Odrodzenia” należeli między innymi: Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys i Marian Brandys, Tadeusz Breza, Maria Dąbrowska, Tadeusz Konwicki, Jan Kott, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Wisława Szymborska. Autor „Niepokoju” z wielkim wzruszeniem wspomina w „Tożsamości” pulsujące życie literacko-artystyczne powojennego Krakowa oraz wi-

4 Z. Lissa, op. cit., s. 77.

5 Ibidem, s. 79-80..

zyty na ulicy Basztowej, przy której mieściła się redakcja „Odrodzenia”:

Co cechowało Kuryluka jako naczelnego? Rzeczowość, rzetelność, umiar i lojalność. Oczywiście, w stosunku do młodych, początkujących było to zabarwione pewną surowością. Ale była to surowość ludzka, braterska. Wynikała z tego, że Kuryluk czuł się w jakiś sposób odpowiedzialny za swoich młodszych współpracowników. [...] Kuryluk był chyba trochę nieufny, musiał człowieka dłużej obserwować, żeby mu zaufać. Ale kiedy się już decydował na druk czy publikację, brał na siebie współodpowiedzialność. Dzielił się nie tylko zwycięstwem, ale i porażką<sup>6</sup>.

Różewicz widział w Kuryluku osobowość niezwyklego formatu. Przywoływany wyżej esej „Tożsamość” kończył słowami:

Karol Kuryluk pozostał w moim wspomnieniu jednym i tym samym człowiekiem. Wielu ludzi zmieniło w tym czasie swoje poglądy, przyjaźnie, twarze... Ustalenie ich tożsamości było dla mnie tak trudne, że kontynuowanie znajomości stało się niemożliwe. Karol Kuryluk pozostanie w mojej pamięci jednym z nielicznych, których tożsamości nie trzeba sprawdzać<sup>7</sup>.

Po pogromie kieleckim „Odrodzenie” poruszyło drażliwą kwestię powojennego antysemityzmu. Wyraźnie narastały stalinowskie naciski na pismo i w lutym 1948 Kuryluk podał się do dymisji jako redaktor naczelny „Odrodzenia”. Następnie pracował w redakcji literackiej Polskiego Radia, w Państwowym Instytucie Wydawniczym i Centralnym Urzędzie Wydawniczym.

Wiosną 1956 Kuryluk został ministrem kultury i sztuki. Był zwolennikiem liberalizacji kultury i współpracy z Zachodem. Umożliwił otwarcie warszawskiej filii Instytutu Francuskiego (pierwszym lektorem był Michel Foucault); zaprosił Laurence’a Oliviera i Vivien Leigh z „Tytusem Andronikusem”; Gérard Philipe przyleciał ze swoimi filmami; Yves Montand śpiewał dla robotników na Żeraniu; w Zachęcie zorganizowano wystawę Henry’ego Moore’a.

Wiosną 1957 Kuryluk wszedł w skład delegacji rządowej pod przewodnictwem premiera Józefa Cyrankiewicza. Podróż po Azji miała na celu pozyskanie zwolenników „rozszerzonego Planu Rapackiego”, czyli stworzenia gigantycznego bloku krajów „niezrzeszonych” (od NRD przez Polskę, aż po Mongolię, Indie, Chiny, Wietnam, Birmę i Kambodżę) pod egidą ZSRR. Delegację przyjęli Nehru, Mao Zedong, Ho Chí Minh i Norodom Sihanouk, ale skończyło się na podpisaniu symbolicznych deklaracji przyjaźni.

Pełna odnowa życia polskiego nie trwała zbyt długo. Pod koniec 1957 PZPR zaczęła hamować proces liberalizacji. Władysław Gomułka zaatakował program stypendialny ministerstwa kultury, które wysyłało na Zachód dużą liczbę młodych pisarzy i artystów. Kiedy Marek Hłasko wybrał wolność w Paryżu, pojawił się pretekst, by usunąć ministra kultury, a następnie pozbyć się go z kraju. Znaleziono odpowiedni sposób.

6 T. Różewicz, [w:] K. Koźniewski (wybór i oprac.), *Książka dla Karola...*, s. 175.

7 Ibidem, s. 181.

Kuryluk został mianowany ambasadorem w Austrii. 1 stycznia 1959 przybył wraz z rodziną do Wiednia i pozostał na placówce do lata 1964 roku. Po powrocie do kraju był przez kilka miesięcy bezrobotny.

Adolf Rudnicki w książce „Krakowskie Przedmieście pełne deserów” przedstawiał Kuryluka jako człowieka wielkiego formatu moralnego, który wielokrotnie znajdował się – również jako ambasador we Wiedniu – „między młotem a kowadłem”, a o swoich krzywdach nie chciał z nikim rozmawiać. Pisał:

Mój Karol Kuryluk... Ile się nacierpiał we Wiedniu! Nie od niego, a z boku doszło do mnie wiele rzeczy. Jego dzieci chodziły do szkół austriackich. Nie przyjmowano ich w austriackich domach, dzieci z austriackich domów nie przychodziły do ambasady, w ambasadzie rządził nie Karol, który zjadał się jeszcze i z wielu innych powodów. [...] Bardzo lubiłem Karola Kuryluka, bardzo. Wilgotne, nieładne lato roku 1966 spędziliśmy razem w Kołobrzegu. Patrzyłem na wiele rzeczy owego lata, kiedy je spiszę? [...] Owego lata doszło do mnie wiele o wiedeńskim okresie Karola<sup>8</sup>.

W 1965 Kuryluk został dyrektorem Państwowego Wydawnictwa Naukowego, które publikowało wówczas *Wielką Encyklopedię PWN*. Była wzorowana na brytyjskiej, skutkiem czego miała zdecydowanych wrogów w rządzącej partii. Gdy ukazał się tom z hasłem „obozы hitlerowskie”, podającym zgodnie z prawdą, że dzieliły się na „obozы koncentracyjne” i „obozы zagłady” (Żydów), kierownicze siły partyjne rozpętały nagonkę na redakcję Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Rozgłoszono, że większość redaktorów to Żydzi; oskarżono ich o spisek syjonistyczny, mający na celu „umniejszenie cierpienia narodu polskiego”. W jesieni 1967 roku zorganizowano demonstracje uliczne, domagające się ukarania „encyklopedystów”.

We wrześniu 1967 Kuryluk miał atak serca, już drugi. Uciekł ze szpitala, a potem z sanatorium, wbrew zaleceniom lekarzy udał się na targi książki odbywające się w Budapeszcie. Tutaj 9 grudnia 1967 r. umarł na trzeci atak serca. Po śmierci Kuryluka wyrzucono z PWN „encyklopedystów”, a w marcu 1968 rozpętano antysemitką nagonkę, na skutek której znaczna część ludności żydowskiej – czy tego chciała, czy nie chciała – opuściła Polskę.

Karol Kuryluk jest pochowany wraz z żoną i synem na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Sugestywna, symboliczna „stela z ptakiem” na ich grobie jest dziełem Ewy Kuryluk z 1968 roku.

### III

Miesiąc listopad 2010 roku – miesiąc, w którym piszę niniejszy artykuł – jest momentem szczególnym w odniesieniu do biografii Karola Kuryluka. Oto parę tygodni temu, a więc 27 października, minęła setna rocznica jego urodzin. Współczesne media nie poświęciły uwagi postaci zasłużonego redaktora „Sygnałów” i „Odrodzenia”, oraz ministra kultury fazy odnowy polskiego życia po 1956 roku. Dziwne to. Przecież współczesna polityka społeczno-kulturalna idzie właściwie tropami, za które cierpiał Kuryluk, wspierający procesy demokratyzacyjne, otwarty na Europę i świat, zwolennik

wielorakich form tolerancji. Należy mieć nadzieję, że czyściec milczenia historyków prasy o Kuryluku nie będzie trwał zbyt długo, skoro pamiętali go przyjaciele.

W ostatnim dziesięcioleciu wiele materiału o Kuryluku przyniosła pisarska twórczość jego córki, Ewy Kuryluk, znaczona dziełami „Goldi” (2004) i „Frascati” (2009). Utwory te, pełne literackich walorów, przynoszą wielkie bogactwo materiału faktograficznego dotyczącego Kuryluka, jego rodziny i otoczenia. Jest co czytać, jest o czym snuć nieskończone refleksje o sztuce, życiu, śmierci, urodzie świata i jego tragizmie. Sporo materiału o Kuryluku i czasopismach, z którymi był on związany, mamy w książkach Kazimierza Koźniewskiego: „Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych” 1920-1939, oraz „Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych” 1944-1950. Prawdziwie bezcenna jest opracowana przez K. Koźniewskiego antologia opinii o Kuryluku „Książka dla Karola” (1984). Mamy w niej wypowiedzi pisarzy, publicystów, historyków literatury i krytyków literackich. Wielu autorów niniejszych wypowiedzi wypadło nam już cytować. Dodajmy, że bezcennym segmentem tej edycji jest korespondencja Karola Kuryluka. Są tu listy do Tadeusza Hollendra, Karola Wiktora Zawodzińskiego, Tadeusza Banasia, Anny Kowalskiej i Stanisława Vincenza. Dobrym sygnałem podejmowanych prac badawczych jest esej Stefana Żółkiewskiego „Sztuka inspiracji”. Również rozprawka historyczno-literacka znawcy polskiego piśmiennictwa spod znaku lewicy lat międzywojennych Mariana Stępnia pod tytułem „Karol Kuryluk – nieznany”. Stępień wychodzi od polemiki z tezą Tadeusza Brezy, który zalicza Kuryluka do tych redaktorów zapaleńców, którzy dbają o poziom i rozwój pisma, sami jednak nie piszą. Kuryluk pisał. Był przednim publicystą. Pisał, iż redagowany przez niego periodyk powinien zajmować się nie tylko problematyką społeczną, ale także sztuką i literaturą. Jest to ważne stwierdzenie.

Niniejsza wypowiedź jest pewnego rodzaju zwiastunem planowanych przeze mnie badań prasoznawczych w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu, która w ostatnim czasie uzyskała prawo prowadzenia studiów magisterskich z zakresu dziennikarstwa. Można być pewnym, że z rozpraw magisterskich, dysertacji doktorskich oraz książek habilitacyjnych uformuje się rzetelna wiedza o osobowości twórczej i dokonaniach Karola Kuryluka.

#### **SUMMARY:**

*Karl Kuryluk – editor of „Sygnaly” („Signals”) and „Odrodzenie” („Ressurrection”)*

*This journalistic article deals with history of „Sygnaly” periodical (1933-1939), published in Lwow during the 30s of the twentieth century. It treats also about weekly published „Odrodzenie” (1944-1950), established for the first time in Lublin, right before Germans were pushed out of occupied Poland. The dissertation characterises ideas that stand behind the profile of the two periodicals. Frequency of publications is presented as well as its more important contents. Lots of place is dedicated by the author to all the individuals that supported those periodicals as well as collaborators that presented their texts. The focal point of the dissertation is the person and personality of the chief editor of the periodicals, Mr. Karol Kuryluk. He is a man of the Left wing of the political scene but he is not a communist. Man of national tradition yet open to the Europe and the world.*

**KEY WORDS:** press science, periodicals, tradition, innovation, the Left wing, editor.